Rok I. (VII.) Kraków dnia 1 Maja 1869. Sobota. Nr. 3.

NOWINY ZE ŚWIATA

Przedpłata wynosi:
Rocznie 3 złr. — Na cztery miesiące 1 złr.
Na dwa miesiące 50 kr.
W w. ks. Poznańskiém i Prusach:
Rocznie — 2 talary — półrocznie — 1 talar.

NOWINY wychodzą dwa razy na miesiąc.

LISTY Z PIENIĄDZMI należy adresować do redakcji w Krakowie przy ulicy świętego Jana L. 300.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

DO BRACI WŁOŚCIAN.

Bracia włościanie! z jednego my ziarna
Bożym się chlebem łamiemy!
Jedna w nas wiara, jedna ziemia czarna,
Na której Bogu służemy.

Jednakie serca Bóg w pierś naszą złożył,
I jednym natchnął nas duchem,
I jednakowych dla nas łask przysporzył,
I jednym okuł łańcuchem.

I jednakowa wszystkim padła troska,
I jedna droga zbawienia...
Jedna się za nas Matka Częstochowska
Modli za wszystkie cierpienia.

Czemuż my w kłótni żyjemy pospołu,
Ze wzrokiem pełnym zawiści?
Razem do trudów spieszmy i mozołu,
A Bóg zbawienia czas ziści.

Tylko miłością, zgodą i nadzieją
Wskrzesim ojczyznę kochaną!
Niech się raz tylko te burze rozwieją,
Co waśnią kontusz z sukmaną.

Pan Bóg wybaczyć winom dawnym raczy,
Skoro miecz pójdzie przy radle;
Wszak kord szlachecki jak i pług wieśniaczy
Na jednem kute kowadle.

Władysław Bełza.

KILKA SŁÓW O KSIĄŻKACH I CZYTANIU

przez redaktora.

Tyle razy mówiłem Wam, kochani Bracia, że niema dla człowieka przyjemniejszej a pożyteczniejszej zabawy, jak czytanie książek i pism różnych. Ale w czytaniu trzeba umieć wybierać. Nie każda książka jest dobra i pożyteczna. Oto bardzo często sprzedają na jarmarkach senniki, historje o zbójach i czarownicach a i inne głupstwa.

Ten co te książki drukuje, popełnia grzech wielki, że takie bałamuctwa rozpuszcza w świat, między ludzi. Drukarz i pisarz taki, to jest podobny do oszusta kupca, co lada rupiecie wychwala, ażeby je sprzedać i mieć ogromny zarobek. A myśli sobie tak: ludzie na wsi nie mają rozumu, to im można same głupstwa sprzedawać, bo głupstwa takie nic nie kosztują, a pieniędzy za nie wziąść można sporo.

Otóż, Bracia moi, zapewne sami poznaliście już, że sennik to jest oszukaństwo. Bo jakże człowiek ten, co sennik pisze, może wiedzieć tajemnice wyroków Bożych. Jakże taki pisarz może powiedzieć, że jak się komu śni na przykład ogień, to znaczy złodzieja. Czy on się pytał o to Pana Boga, czy mu to Pan Bóg powiedział? — Ani jedno, ani drugie.

Czarownic żadnych na świecie niema. Zkądżeby się czarownice brały? Bóg tylko świętym dawał moc cudów, a to tylko dla szczęścia ludzi. Zkądże to pochodzi, że pierwszej lepszej babie, jak tylko stara a brzydka, jakąś cudowność przypisujecie? Czyż to nie grzech, równać staruchę jaką pijaczkę ze Świętymi?

Diabłów także żadnych na świecie niema. One tam z piekła się nie ruszają wcale. Na co im chodzić między ludzi, kiedy ludzie sami do nich przychodzą.

Tak więc wszystkie historje o czarownicach, o djabłach i wszystkie senniki, są głupiem kłamstwem wymyślonem na to, aby ciemnych ludzi tumanić, a pieniądze zbierać.

Historje o zbójach, zawsze są wymyślone i skłamane.

Zbóje się tak bardzo nie kręcą po świecie, bo we wszystkich krajach są żandarmy i wojsko, co strzegą spokojnego człeka od napaści, a jak gdzie zbrodniarz się znajdzie, to go tam wnet do kryminału wsadzą.

Zdarza się czasami, szczególnie w krajach węgierskich i włoskich, że się tam zbierają bandy zbójeckie, co rozbijają po drogach i mordują.

Ale czyż to warto o tych zbójach długie opowiadać historje? — Czegóż się człek nauczyć może z takich opowiadań? Ażeby to choć te opowiadania były prawdziwe, ale gdzie tam. „Z igły zrobią widły" — i zamiast powiedzieć po prostu, że pojawili się zbóje, ale ich schwytano i powieszano na szubienicy, to tem nakłamią niestworzone rzeczy, a ludzie ciemni czytają i myślą, że to prawda.

I nie szkodaż to czasu na czytanie takich plotek? Człowiek rozumny powinien czytać takie pisma i takie tylko książki, z których się czegoś nauczyć może. Powinien to tylko czytać, co jest prawdziwe, z czego się może dowiedzieć, co się też w świecie działo dawniej, a dzieje teraz. A przy czytaniu zabawić się też można jakąś historyjką, która opowiada o dobrych czynach ludzi, ale nie o zbrodniach.

Dlatego też kochani Bracia, donoszę Wam o tych pismach i książkach, które są najlepsze a czytania godne, i tak, jak w dwóch pierwszych numerach na końcu podałem Wam spis pożytecznych książek, tak też i w dzisiejszym Wam podaję.

DWAJ BRACIA.

Powieść z czasów króla Sobieskiego.

(Ciąg dalszy).

Kiedy bitwa wrzała, mogli oni zostawać z ciurami w obozie i pilnować taboru, to jest wozów i bagaży; ale oni prosili pana hetmana, żeby im wolno było choć zdaleka z koni przyglądać się bitwie i uważać, — czy panu hetmanowi jakie niebezpieczeństwo nie grozi.

Zdarzyło się, że w bitwie pod Podhajcami, oddział tatarów zapuścił się aż ku obozowi hetmana, do ich gnało przed sobą rycerstwo polskie. Wielu wtedy tatarów z konia spadło, ale też większa część uciekła w różne strony, na rączych i zwinnych swych koniach. — Widząc to wszystko dwaj bracia litwini, nie mogli już dłużej wytrzymać, aby się tylko z koni przyglądać bitwie; więc puścili się za uciekającymi tatarami.

Janek dopędził zaraz jakiegoś tatarskiego dowódzcę i jednem cięciem pałasza głowę mu uciął; puścił się potem za drugim, — dopędził go, zamierzył się zbroczonym pałaszem i chciał go tak samo, jak tamtego po głowie pomacać; — ale zwinny tatar przechylił się, prawie pod brzuch koniowi i cięcie Janka chybiło; nim zdążył drugi raz się zmierzyć, już go kilku tatarów obstąpiło i zarzuciwszy mu petlicę powrozu na szyję, z konia go zwlekli i uciekli z nim przez pola.

Tymczasem Szymek w innej stronie uganiał się za wrogiem; — zdarzyło się, że w ucieczce jakiś bogato ubrany brodaty turek, na pięknym koniu, wprost pędził na niego z dobytym pałaszem.

Szymek stanął mu śmiało i wzniósł pałasz do góry; — turek szybkiem cięciem drasnął go końcem ostrza po licu w czasie, kiedy Szymek go chybił, — więc dojęty do żywego, zmierzył się na nowo, ale i turek był rycerz nie lada, bo zastawił go tak silnie, że oba pałasze pękły na dwoje i z brzękiem daleko odpadły.

Wtedy nasz wojak rzuca resztkę pałasza o ziemię i w mgnieniu oka, chwyta silnie turka za gardło i tak zdarłszy go z siodła, zarzuca go na grzbiet swojego konia przed siebie i pędzi do obozu galopem.

Już też i bitwa się skończyła, wielka moc nieprzyjaciół legła na placu i naszym się też trochę dostało, ale zwycięstwo było przy królu polskim.— Zatrąbiono na wojsko, — zebrały się szeregi polskie, stanął i Szymek przy swoim hetmanie, i pokazał mu, kogo schwytał w bitwie, — trzymał on jeszcze mocno za szyję turka przed sobą. Hetman spojrzał i poznał go po ubiorze, że to basza, to jest dowódzca turecki w niewoli u silnego Szymka. Puść go dzielny chłopcze! rzekł hetman, niech stanie przed królem ten basza i czołem mu uderzy. Wtedy Szymek puścił szyję turka, ale ten padł jak kloc na ziemię; — pokazało się, że go Szymek niechcący udusił, bo był bardzo silny; — w szyi głębokie czerwone doły od palców jego zostały.

Na takie zdarzenie ludzie dziwili się z nadzwyczajnej siły litwina. — Pan hetman w nadgrodę kazał mu podać nowy bogaty pałasz i odtąd już Szymek mógł przy jego boku stawać do bitwy i bić wroga razem z drugimi rycerzami. — Ucieszył się Szymek, ale niedługo mocno się zasmucił, gdy Janka nigdzie znaleźć nie mógł; pytał się o niego po szeregach, — szukał go wreszcie między rannymi i trupami, ale i tam go nie znalazł. — Więc łzę gorzką uronił, bo się domyślił, że brata wziął mu nieprzyjaciel w jasyr, — to jest do niewoli — i popędził za morze do Turcji. — A miał przy-

czynę smucić się nie mało, bo to mówi stara piosnka:

O! bo lepiej pójść na mary,
Jak w niewolę na tatary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI Z POLSKICH KRAJÓW.

(Zebrane przez redaktora).

Co słychać w kraju polskim pod rządem Najjaśn. Cesarza austrjackiego.

— Odebrałem dziś list od jednego z gospodarzy wiejskich z pod Wieliczki. List ten przekona Was, kochani czytelnicy, jak to przy dobrych chęciach, przy pracy — człowiek i sam siebie, i drugich oświecić zdoła.

Kochany Redaktorze!

Mówiłem Wam nieraz, jak to sam bez niczyjej pomocy wyuczyłem się czytać i pisać. W czytaniu pomagał mi organista, a pisać nauczyłem się w ten sposób, żem każde pismo chwytał, przypatrywał mu się dobrze, i potem je przepisywał węglem na ścianie, a wreszcie piórem na papierze. Bóg mi pomagał w tej pracy, bo w niedługim czasie, łatwo mi było sporą książkę przeczytać a i napisać to i owo.

Nauczywszy się czytać, chciałem też najpierw chwycić się takich książek, z którychbym dowiedzieć się mógł o tem co się działo w świecie dawniej, i dowiedzieć się całej prawdy o Polsce, o której my wieśniacy dokładnego nie mamy pojęcia. — Czytałem więc historję Polski — i dopiero poznałem, jak to należy kochać tę Polskę, ojczyznę naszą. — Czytałem ja i wiele innych książek i przeczytałem ich już kilka setek i teraz dopiero widzę co to jest za wielkie szczęście dla człowieka uczyć się i czytać, a rozjaśniać rozum od Boga człowiekowi nie nato dany, aby go pijactwem i ciemnotą zabijać. — Biedny jestem, bo tylko kilka morgów mam gruntu i przewoźnictwem na Wiśle zarabiać muszę na kawałek chleba dla siebie i rodziny. — Czytanie w pracy mi nie przeszkadzało. Jak skończyłem robotę, to dla odpoczynku wziąłem książkę w rękę i czytałem — a czytanie nauczające, dodało mi zawsze siły do dalszej pracy, po przeczytaniu tak mi było, jakby Duch św. wstąpił we mnie — a natchnieniem swem przy pracy ciężkiej pokrzepiał. — Poznawszy już trochę tego światła nauki, zapragnąłem też i sąsiadów mych skłaniać do nabywania oświaty. — I tu Bóg błogosławił staraniom moim, bo sąsiedzi przecież uwierzyli słowu memu i razem wystaraliśmy się o założenie szkółki. — Następnie, zaczęliśmy zbierać i skupywać książki do biblioteki, w której dziś już przeszło dwieście książek mamy.

Niebyło na tyle pieniędzy, żeby książki wszystkie pożyteczne zakupić. To też udałem się z prośbami do różnych osób o poparcie usiłowań naszych. — A i prośby moje nie były bezskuteczne, bo p. Kraszewski, który tyle prześlicznych rzeczy napisał i jest przeto jednym z największych pisarzy polskich, — darował mi kilkanaście książek. Darowali mi też i inni zacni pisarze, a właśnie przed kilku dniami dostałem z Poznania od p. Żupańskiego księgarza 34, a od p. Kamińskiego księgarza 64 książek dla naszej czytelni. — Nie mamy innego sposobu podziękowania tym panom, jak tylko prosząc Was kochany Redaktorze, abyście Wy w imieniu całej wsi naszej, podziękowania nasze od serca w „Nowinach“ wydrukowali.

Tak więc robię co mogę, dla pożytku braci moich wieśniaków, a dopomaga mi w tem bardzo wójt nasz Franciszek Habina i kilku poczciwych i światłych sąsiadów.

Da Bóg, że niedługo cały kraj pójdzie za naszym przykładem.

Bądźcie zdrowi, kochany Redaktorze, a pamiętajcie, że jestem waszym szczerym przyjacielem

Maciéj Szarek
gospodarz ze wsi Brzegi,
pod miastem Wieliczką.

List ten podałem Wam w całości, bo wiem pewnie, że stanie się dla was nauką, jak to człowiek kiedy chce, oświecić siebie i innych potrafi.

Tego Macieja znam z dawna, a znają go wszyscy pisarze i przyjaźnią się z nim serdecznie, bo ten, co się oświeca i uczy, staje na równi z największymi panami.

Co słychać w polskich krajach pod rządem króla pruskiego.

I dziś podaję list z tamtych stron, bo wiem, że Was kochani Czytelnicy bardzo zaciekawię.

Poznań dnia 26 kwietnia 1869 r.

Kochany Redaktorze!

Kiedyście raz mój list przyjęli, to przyjmcież jeszcze i teraz. Piszę dla tego, bo tu u nas szeroko ludzie mówią o tem, że w sierpniu nastąpi obchodzenie rocznicy połączenia się rusinów i litwi-

nów z polakami. Podobno do Lwowa zjedzie się na ten czas ze wszystkich stron polski jakie kilka tysięcy ludzi.

My w naszych stronach już się zbieramy zawczasu, a jaki taki już i sukmanę nową zakupił.

Zdaje mi się, że z naszych stron przybędzie do Lwowa z jakie tysiąc ludzi.

Z nami wybierają się też i księża i panowie prawie wszyscy.

Ciekawiśmy też bardzo ujrzeć was braci, co zostajecie pod rządem cesarza austrjackiego.

A cóż tam się u was dzieje? Cóż wy zamyślacie? Trzebaby, żeby was najwięcej przybyło, bo to święta pamiątka dla nas, to połączenie się rusinów i litwinów z polakami.

Bądźcie zdrowi

Wasz

Stanisław Nowak.

Dziś zabrakło miejsca, żeby Wam wyjaśnić to połączenie się litwinów i rusinów z polakami. Ale w 4-tym numerze, napiszę Wam o tem obszernie.

Co słychać w ziemiach polskich pod rządem moskiewskim?

Słyszeliście już czytelnicy moi, o tych okropnych prześladowaniach religii katolickiej i naszych braci polaków, jakich się moskale dopuszczają.

Żeby kto chciał wszystko spisać, wszystkie okrucieństwa moskali opowiadać, toby na to ani papieru, ani czasu nie starczyło.

Donoszę Wam tylko niektóre rzeczy, a w dzisiejszym numerze także tylko o jednej opowiem sprawie.

Któż z Was czytelnicy moi nie widział, a może i nie miał w domu obrazu Najświętszéj Panny Częstochowskiéj? Któż z was nie modlił się kiedy do Niej? Któż nie zapragnął, aby raz w życiu ujrzeć Częstochowę, gdzie ten cudowny obraz Bożej Rodzicielki się znajduje?

Częstochowa jest sporem miastem, leży czternaście mil od Krakowa w ziemi polskiej, pod rządem cara moskiewskiego. Na tak zwanej Jasnej Górze, śliczny, wspaniały, ogromny stoi klasztór, cudami sławny a w nim jest ów obraz cudowny N. Marji Panny. Co roku tysiące tysięcy spieszy na to miejsce, szukać pociechy w modlitwie. Moskali to gniewa, że polski lud nabożny. Oniby chcieli, aby każdy był takim rabusiem, bezbożnikiem jak oni. Żeby więc znieważyć to święte miejsce, wystawili przy klasztorze na Jasnej górze, swoją cerkiew i kiedy lud ciągnie do klasztoru, oni ten lud batami spędzają do cerkwi i powiadają: „Tu wasz kościół w naszej cerkwi, bo kiedy nasz car nie jest katolikiem, to i wy katolikami jego poddani, być nie powinni!

A myślicie, że moskale tę cerkiew może za swoje pieniądze wystawili? Gdzietam. Kazali składać pieniądze na nią katolikom, a najwięcej ludowi wiejskiemu, dlatego, że najwięcej ludu udaje się na odpust do Częstochowy.

Jak kto nie chciał dać pieniędzy, to go bili i katowali a kilkunastu wieśniaków zamordowali nawet, Jak kto był biedny i pieniędzy nie miał, to mu zabrali krowę, albo przyodziewę i sprzedali na licytacji.

Na łzach i pocie biednego ludu zbudowana ta cerkiew, ale Bóg ujmie się krzywd naszych, jeżeli zgodnie a według miłości chrześciańskiej żyć będziemy. Bo wtenczas zgodą będziemy silni, a Bóg sile naszej pobłogosławi. Bo siła nasza nie będzie dążyć do zabrania cudzego, ale do odebrania co swoje.

WIADOMOŚCI Z WIEDNIA.

(Podane przez redaktora).

I teraz nic pocieszającego nie mogę Wam donieść.

Oto ci panowie niemcy w radzie państwa, we wszystkiem robią po swojemu, a dopominania się posłów naszych słuchać nawet nie chcą.

Obradowali nad nową ustawą podatkową, ażeby i tak ogromne podatki, jeszcze więcej podnieść. Z naszych posłów, przemawiali Grocholski (z Tarnopolskiego) i Torosiewicz (z Brzeżańskiego) i sprzeciwiali się temu, ale nadaremnie. Niemcy ich nie usłuchali i ustawę uradzili.

Wiecie o tem, że sejm nasz we Lwowie utworzył radę szkolną krajową, a Najjaśniejszy Pan ją potwierdził i podpisał. Ta rada szkolna jest na to, aby zarządzała szkołami, dozorowała nauczycieli, ot jakby rada gminna co gminą zarządza. — Niemcy temu zazdroszczą i gniewają się na to. Bo oniby chcieli, żeby nasze dzieci uczyły się po niemiecku nie wiedzieć na co, kiedy ztąd żadnego pożytku. Stracony czas tylko, bo lepiej się uczyć tym czasem pszczelnictwa, sadownictwa — a historji polskiej — aniżeli sobie głowę łamać nad niemczyzną.

Ale jak mówię, niemcom to nie w smak, i dalejże radzić, jakby to przemienić.

Uradzili nową ustawę szkolną, która zabrania nam wychowywać dzieci podług własnej woli. Nasz poseł Sawczyński, sprzeciwiał się temu i prawdę

niemcom w oczy gadał —ale niemcy nie chcieli słuchać. — Nasi posłowie widząc, że niemcy tacy zawzięci, wyszli ze sali obrad i powiedzieli: „kiedy radzicie na naszą szkodę, to radźcie sobie sami, my przy tych obradach nie będziemy.“

Jak nasi posłowie odeszli, tak też za nimi wyszli posłowie z Tyrolu, posłowie włoskiej narodowości i posłowie słoweńscy, — a wtenczas to już tylko niemcy zostali sami.

Ale cóż z tego, kiedy ustawa uchwalona.

Jest jednak nadzieja, że Najjaśniejszy Pan jej nie podpisze, boby się nie zgadzało z tem, co już podpisał, to jest z ustawą o radzie szkolnej.

WIADOMOŚCI Z DALSZYCH KRAJÓW.

(Zebrała L. Leśniowska).

Rzym. Dowiedzieliście się już z tych adresów, że na dniu 11-tym kwietnia były *Sekundycje* Ojca świętego, to jest drugie *Prymicje*. Otóż piszą z Rzymu, jaka tam piękna uroczystość była w tym dniu — i jeszcze pare dni wprzód. — Z całego świata zjeżdżali się posłowie od monarchów z powinszowaniem Ojcu świętemu i krocie różnego ludu. Podarunków nadali Ojcu św. tyle, coby ich i nie spisał; — w samej gotówce kilka milionów; a inne różne podarunki, — to nie są nawet do wyliczenia. Z jednej prowincji posłali Ojcu św. beczkę starego wina, a na niej były pozłacane obręcze; a z drugiej znów krainy — posłali Ojcu św. okrutnie wielką rybę w srebrnej wannie. — A znowu posłali zkądś — takiego wielkiego wołu, co go na ogromnym wozie ledwo przywieźli. — W sam dzień tej uroczystości Ojciec św. miał Mszą św. w kościele tym, gdzie przed 50 laty miał ją pierwszy raz, zostawszy Księdzem. — Potem na obiedzie u Ojca świętego było 23 takich staruszków księży, co już sekundycje odbyli. — Potem przyjmował Ojciec św. wszelakie asoby z powinszowaniem i cieszył się tem dobrem sercem katolików wielce. — Potem jeszcze donoszę, jak całe miasto Rzym było oświecone kolorowemi światłami, na tę uroczystość, co tak pięknie wyglądało, że się nie można było dosyć napatrzeć.

WSPOMNIENIA NARODOWE.

(Przez redaktora).

Konstytucja z 3 maja 1791 roku.

Dzień ten bardzo jest ważny i każdy polak powinien zawsze o nim pamiętać.—Temu właśnie 78 lat, jak 3 Maja 1791 roku zebrali się najzacniejsi polacy na naradę, jakim sposobem bronić ojczyzny od nieprzyjaciół moskali i prusaków, co czatowali na to, aby Polskę do reszty zabrać.— Z narady téj pokazało się, że potrzeba prawa polskie zmienić. Dawniej bowiem, takie prawo było w całym świecie, nietylko w jednej Polsce, że szlachcic był żołnierzem i jak wojna wypadła, to musiał iść na nieprzyjaciela — a lud tymczasem obrabiał mu ziemię, orał i siał; a za to, że szlachcic narażał się na śmierć i kalectwo, lud mu posługiwał w robotach i uważał go za pana swego. — Ci więc panowie uradzili, aby już nie było panów i chłopów, ale tylko obywatele polacy równi sobie w swoich prawach. Jak uradzili, tak zrobili. Ustanowili tak zwaną konstytucję, a król polski ją podpisał i zaprzysiągł na nią.

To też lud wiejski pokazał zaraz, że umie być obywatelem polskim, bo kiedy moskal zawistny tej konstytucji, która siłę Polsce nadawała, — wtargnął z wojskiem swojem do Polski, aby zniszczyć tę konstytucję a Polskę zabrać, lud wiejski chwycił za kosy i pod Kościuszką bił się tęgo z moskalem. O tem pisałem wam w drugim numerze.

Przemoc moskiewska zwyciężyła, Polskę rozszarpano na trzy części do reszty, a prawa owej konstytucji zniszczono. Bo wrogowie nasi chcieli, aby lud wiejski nie miał równych praw ze szlachcicem dlatego, żeby mu zawsze zazdrościł, a był skory do zawiści. Z tém było dobrze tym rozbójnikom, bo jak powaśnili szlachtę z ludem, to na tem korzystali; — Boć to stare przysłowie powiada, że gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci zyskuje.

Widzicie z tego, że Polska — była dobrą matką, bo jednako kochała swe dzieci i jednakie nadała im prawa, ale wróg przemógł, prawa te obalił, a lud bałamucił i do zawiści podmawiał a lud ciemny wierzył i źle się działo potem. Ale teraz, da Bóg inaczej będzie!

ROZMAITOŚCI.

(Zebrała L. Leśniowska).

— *Karygodne niedbalstwo.* We wsi Stopnicach w powiecie Limanowskim wydarzył się taki okropny wypadek, że troje dzieci tak od trzech do pięciu lat mających, zostawione same w chałupie, wlazły do otworzonej skrzyni wielkiej, i bawiąc się w niej, zatrzasły wieko; a zanim rodzice wrócili do domu, wszystko troje biednych dzieciąt, — udusiło się. Widzicie, jakie to skutki zostawienia dzieci samych w domu! bo już my wam tyle razy z tego miejsca — przestrogi dawali, że strzeżonego Pan Bóg strzeże.

— Gdzie się tylko ruszyć, to wszędy uskarżają się, że gminy choć mają już teraz *samorząd*, a tak są niedbałe w naprawianiu dróg — że ludzie karki mogą łamać, a chudoba i zaprzęgi, największą szkodę ponoszą.

Miłoby nam bardzo było, gdybyśmy mogli temu zaprzeczyć i powiedzieć, że to nieprawda, — i niesłusznie gromady są o to posądzane; — ale cóż niestety! czystem sumieniem tego powiedzieć nie możemy, — bośmy się sami wyjechawszy, trochę w świat, przekonali, że drogi złe, i że wielkej nie ma o nie dbałości.

I w równinach drogi kiepskie, — i w górach nie lepsze. W naszych stronach, to jeszcze powiat wielicki, najlepiej dba o swoje drogi. Za Krakowem, jest pare wójtów, naczelników gmin, co widać, że także dbają o porządek drogowy.

Wójt we wsi *Czułowek*, musi być człowiek dbały, bo tam bardzo porządnie koło drogi zrobione, — aże miło patrzeć. W Chrzanowskim powiecie, zasługuje także wójt na pochwałę względem drogi, aleśmy sobie jego nazwiska zapomnieli, — lecz później to go podamy i wszystkich będziemy tu podawać, co się w utrzymywaniu drogi w porządku, odznaczą. Bo widzicie ludzie kochani, — chcącemu niema nic niepodobnego!

Starajcie się więc wy przełożeni gmin, i całe gromady, aby o te drogi nie było tyle skarg w kraju. Bo uważcie sobie, że to tak jest: — czem lepsze są drogi w jakim kraju, — to znać, że tam i ludzie są mądrzejsi, i lepiej się mają; bo to już tak jedno za drugiem idzie.

Dla tego to i w duchowej doskonałości co pismo św. mówi: „prostujcie drogi wasze“ to jest niby aby czyny wasze były dobre.

Tak też znów stąpając po ziemi, — czegóż mamy jeździć manowcami, kiedy nam Pan Bóg dał rozum i ręce, abyśmy sobie dobre drogi robili. Prosimy was tedy pięknie, na dowód, że naszych rad zawsze chętnie słuchacie, i że nas, jako my was, miłujecie—weźcie się teraz do naprawy tych dróg szczerze i chętnie, co miło wam będzie czytać, jak wam pochwały posyłać będziemy, tak jak my to dziś o tych kilku miejscach zrobili,

---

ROZMOWA KASPRA Z JANEM.

(przed domostwem Jana.)
(Spisana przez redaktora).

Kasper. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jan (*ledwie spojrzał na Kaspra*). Na wieki wieków.

Kasper. Przychodzę Was ślicznie prosić, mój Janie, żebyście mi z Franciszkową Golcową potrzymali do chrztu chłopaka.

Jan. Hm? nie zrozumiałem?

Kasper. Proszę Was bardzo, żebyście niegardzili moją chudzizną, a do chrztu chłopaka mi potrzymali.

Jan. Nie mam czasu.

Kasper. Toć to Wam wiele czasu nie zabierze. A przecież to chrześciański uczynek.

Jan. E — szukajcie kogo innego.

Kasper. A to poco. Przecieżeśmy najbliżsi sąsiedzi — ot moja chałupa najbliższa waszego domostwa, a grunta się stykają

Jan. Jakie mi ta grunta wasze. Raptem ze dwa morgi,

Kasper. Nie każdemu Bóg dał jednako. Wy macie kmiecą rolę o czterdziestu morgach, a ja tylko dwa morgi gruntu, aleć tam w Boskich oczach wszystek lud równy.

Jan. Ja tam z takiemi nierówny. Szukajcie sobie takiego jak wy sami. Ja się nie myślę kumać z lada kim.

Kasper. A jakiż ja to lada kto? Cóż wy lepszego ode mnie? tak wy prosty chłop jak i jak Ani wy na książce nie umiecie, ani wy nieuczony żaden, cobym Was miał więcéj szanować jak innego. A żeście bogaty, to nie wasza zasługa, boście majątku nie zarobili, ale wam go zostawili Ojcowie.

Jan. Powiedziałem, że nie mam czasu kumać się z wami i dajcie mi spokój. Patrzcie no, lada chudzizna, jużby się piął do kmiecia. Czego mu się to zachciewa? Kumać się ze mną. A niedoczekanie Wasze. (*odchodzi do domu.*)

Kasper. (*sam*) O mój mocny Boże! Ma to być dobrze na świecie. Z bogactwa się nadyma, a głupi strasznie. Wczoraj przed kościołem wygadywał na panów, że panowie hardzi, — a sam pyszniejszy niż dziedzic. W piśmie św. stoi: „Zobaczył żdźbło słomy w oku przyjaciela swego, a nie ujrzał belki w oku swojem.“ A ludzie to mówią: „przyganiał kocioł garnkowi że smoli, a sam jeszcze więcea czerni.“

---

semko wiadomości bardzo pożyteczne, a nader ciekawe. Mianowicie opisuje wszystko to, co nas w naturze otacza. Tłómaczy różne zjawiska przyrody i przedstawia szczegóły o życiu zwierząt.

Wydawnictwo czytelni ludowej, podaje w małych a tanich książeczkach, bardzo ciekawe i pouczające rzeczy. Książeczki te nabywać można w drodze przedpłaty, która wynosi z przesyłką pocztową 4 złr. 30 c. na rok a 2 złr. 20 c. na pół roku. Przedpłatę należy posełać do „Administracji Wydawnictwa Czytelni ludowej“ A. Nowoleckiego w Krakowie, ulica Grodzka L. 67. Przedpłatę można także posłać do Redakcji „Nowin ze Świata“ ulica św. Jana L. 300. Książeczki tego wydawnictwa, także pojedyńczo nabywać można.

Spis tych książeczek, które już wyszły, podamy w następnym numerze.

Opis Krakowa i jego okolic przez Franciszka Mikulskiego. Wielu bardzo z Czytelników moich, często bywa w Krakowie, wielu było choćby raz tylko, a wielu też słyszało o tem nieraz, że w Krakowie niegdyś mieszkali Królowie polscy i że w Krakowie ich groby. A oprócz tego ileż to tam innych pamiątek, ile starodawnych kościołów a cudami sławnych. Przecież każdy powinien być ciekawym dowiedzieć się czegoś bliższego o tem wszystkiem, a książka ta posłuży mu do tego.

Nabyć ją można w księgarni Czecha w Krakowie w hotelu drezdeńskim w rynku, albo także w Redakcji Nowin ze świata.

We Lwowie wychodzi czasopismo z obrazkami „*Mrówka.*“ Redakcja „Mrówki“ wydaje obok swojego pisma, także tak zwaną: Bibliotekę Mrówki, czyli różne książeczki małe, nader tanie. Dotąd wyszły:

Sybilla hymn polski przez księdza Arcybiskupa Warszawskiego J. P. Woronicza.

Janko Cmentarnik gawęda ludowa przez Władysława Syrokomlę.

Ostap Bondarczuk opowiadanie przez J. I. Kraszewskiego.

Kordjan przez Juliusza Słowackiego.

Przedświt przez Zygmunta Krasińskiego.

Książeczki te zawierają najpiękniejsze rzeczy różnych pisarzy polskich, a każdy oświecony polak znać je powinien.

W przeciągu roku wyjdzie jeszcze sporo różnych ślicznych rzeczy, a prenumerata roczna za to wszystko co wyszło i wyjdzie, wynosi 4 reńskie, półroczna 2 reńskie. Prenumeratę należy posełać do Redakcji „Mrówki“ we Lwowie.

Redaktor.

Ceny zboża
w Krakowie.

		Żądają		Płacą	
		Złr.	c.	Złr.	c.
Pszenicy czerwonej .	korzec	9	30	8	75
Pszenicy białej . .	„	9	75	9	—
Żyta	„	7	15	6	80
Jęczmienia . . .	„	6	25	5	50
Owsa	„	4	50	4	—
Tatarki	„	6	25	5	50
Grochu	„	7	25	6	50
Fasola	„	9	—	8	50
Koniczyna czer. .	„	51	—	49	—

Słowo redaktora do czytelników „Nowin ze Świata.“

Kochani moi Czytelnicy! przekonaliście się dostatecznie, że nie szczędzę kosztów, aby Was zadowolnić.

Oto dałem większy papier, ażeby jaknajwięcéj wiadomości umieszczać w Nowinach. Drugi numer dałem drukować na półtora arkusza papieru, bo nie chciałem niczego z ciekawych rzeczy opuścić.

Wszystko to kosztuje bardzo dużo — ale jak widzicie, ja nie szczędzę kosztów, bo mi tylko o to chodzi, ażeby czytelnicy moi, zadowoleni byli.

W dawniejszych Nowinach, ani połowy nie było tego, co jest teraz. Oto podaję Wam Czytelnicy kochani, i zabawne rozmowy, które tu i owdzie podsłucham, i wspomnienia narodowe, abyście też wiedzieli co i jak się dawniéj działo. Daję Wam i opowiadania ciekawe a pouczające — a donoszę o cenach zboża i pożytecznych książkach. — Wszystkiego tego dawniéj w Nowinach nie było.

To też moi Czytelnicy, jeżeli ja Wam nie podnoszę przedpłaty — a cztery razy więcéj podaję wiadomości, aniżeli ich dawny redaktor podawał, — powinniście Wy także starać się, ażeby Nowiny miały cztery razy tyle prenumeratorów co dawniej, bo i koszta są cztery razy większe.

Pracę tę ciężką, jaką jest wydawanie Nowin, podjąłem dlatego tylko, aby Wam Bracia moi na roli, wskazywać światło prawdy i nauki. Aby Was Bracia moi, nauczyć tego, co każdy człowiek wiedzieć, umieć i czuć powinien, tłomaczyć prawa, których nie rozumiecie, aby w Was rozbudzić godność człowieka i poznanie, że przez oświatę i naukę, człowiek najbiedniejszy, każdy, choćby się rodził w stajence, — stanie na równi z największymi panami.

Bracia moi wieśniacy! I ja urodziłem się jak Wy, na wsi z ojca rolnika, i żyłem z Wami na roli. Zawsze Was kochałem jak Braci — i kochać Was nie przestanę i dlatego pracuję dla Was. — Wierzcie mi jak Bratu i posłuchajcie:

Oto teraz zniknęły różnice stanów i wszyscy ludzie jednakie mają prawa i są równi sobie — jak dzieci jednego Boga Ojca.

Wy Bracia nie rozumiecie tej równości. Wam się zdaje, że równość ludzi zależy na tem, aby bogatsi wyrzekli się swego mienia na korzyść biedniejszych. Wam się zdaje, że równość na tem zależy, aby się nadąć jak paw i udawać wielkiego pana.

A ja Wam mówię Bracia, że równość chociaż jest, to Wy ją niszczycie postępowaniem swojem.

Jakże z takim, co nie chce się niczego nauczyć, nic nigdy nie przeczyta—a w karczmie pije — może się równać inny człowiek, co się oświecił — i nauczył tego, co każdy człowiek umieć powinien?

Dlatego też, dopiero wtenczas równość nastanie, gdy ludzie sami się zrównają przez oświatę i naukę. Wtenczas nie będzie znać panów ani chłopów na świecie — ale będą obywatele, co będą czuć godność człowieka i obywatela. Wy jeszcze poczucia godności obywatelskiej, po większej części nie macie, bo nie macie światła, nie macie nauki.

Wielu już gospodarzy oświeciło się i oni dziś dopiero poznają, jakiem to szczęściem dla człowieka jest czytanie i pisanie.

Popytajcie takich, oni Wam to najlepiej powiedzą. Zdaje mi się, że znajdziecie w każdej wsi choć po kilku takich.

Tak więc Bracia moi, dla Waszego dobra, wydaję ja te „Nowiny ze świata“ — i dla siebie nie szukam zysku, bo oto obiecałem zakupić i rozesłać Wam portreta Kościuszki, za te pieniądzie, które po zapłaceniu kosztów zostaną.

A teraz donoszę Wam jeszcze, że jeżeli zbierze się dużo prenumeratorów, to co cztery miesiące poszlę obraz świętego każdemu, kto na cały rok złoży przedpłatę. I tak w tym roku dostalibyście obrazy świętych polaków: św. Stanisława, św. Kazimierza, św. Jana Kantego.

Tak więc widzicie Czytelnicy moi, że robię i robić będę wszystko dla Was — ale Wy sami starajcie się o to, abym mógł to robić — starajcie się, aby Nowiny jak najwięcej miały prenumeratorów.

Czesław Pieniążek.

UWIADOMIENIA OD REDAKCJI.

„Nowiny ze świata“ prenumerować i odbierać można:

w Krakowie: w redakcji ulica św. Jana L. 300, oraz w księgarni Czecha w hotelu Drezdeńskim.
we Lwowie: w księgarni Sajfarta i Czajkowskiego.
w Poznaniu: w księgarni M. Leitgebera.
w Sanoku: w księgarni Karola Pollaka.
w Rzeszowie: w księgarni Pellara.
w Tarnowie: w księgarni W. Gazdy.

☞ Ci panowie przedpłaciciele, którym pocztą „Nowiny“ posełać trzeba, prenumeratę tylko wprost do redakcji posełać raczą. — Panowie przedpłaciciele zamieszkali w Krakowie, oraz Ci, którzy należą do urzędu pocztowego krakowskiego — raczą „Nowiny“ odbierać w księgarni P. Czecha w hotelu Drezdeńskim, za kartami prenumeracyjnemi, któreśmy wręczyli.

☞ Wszyscy, którzy w miesiącu maju nadeszlą przedpłatę, — odbiorą zaległe numera z kwietnia.

CZESŁAW PIENIĄŻEK, ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR, WŁAŚCICIEL I WYDAWCA.

CZCIONKAMI KAROLA BUDWEISERA.